

JU
Nov 6
XV/451a

POLAND

INDUSTRY (1700)
Heavy Industry (1704)

LABOR (1900)
Working Conditions (1910)

CONDITIONS AT THE MALAPANEW STEEL MILL IN OZIMEK.

SOURCE FRANKFURT: An ethnic German, 43, who worked in the steel mill "Malapanew" in OZIMEK from 1945 until his departure from Poland in July 1956. Source is inclined to vagueness; he took little interest in Polish affairs, since he had planned to go to Germany ever since 1945.

DATE OF OBSERVATION: July 1956.

ENGLISH SYNOPSIS: The Malapanew steel mill was greatly expanded after the war. According to source, who worked there for 11 years, conditions in the plant leave much to be desired.

Work discipline is very low, and the workers frequently skip shifts in order to earn some money at some chance job.

The community kitchen, medical care, and the distribution of coal (deputat) are poorly organized and exist mostly as formalities from which the worker can expect little advantage.

EVALUATION COMMENT: The report supplies some new details on the Malapanew plant on which we have quite ample material. Although the information dates from July this year, it can be assumed that the working conditions as described by sub-source have not changed considerably since that time.

General Conditions in Malapanew.

Informator przez 11 lat pracował w hucie Małapanew w miejscowości OZIMEK. Po wojnie huta została przez Polskę poważnie rozbudowana. Obecnie zatrudnia ona ok. 5600 ludzi, z tym że praca w hucie odbywa się na trzy zmiany. Robotnicy huty to przeważnie mężczyźni, huta zatrudnia jednak ok. 700 kobiet, które pracują w rozmaitych oddziałach, niekiedy nawet przy pracach ciężkich i niebezpiecznych dla zdrowia. Produkcja huty to przede wszystkim stal surowa, która transportowana jest do innych zakładów celem dalszej przeróbki. Tym niemniej huta posiada także własną odlewnię oraz wydział mechaniczny nastawiony głównie na obróbkę własnych odlewów.

Decreasing Work Discipline.

Informator uważa, że w ostatnich czasach dyscyplina pracy była mniej surowa. Jak mówi, robiono to tak dla oka, żeby pokazać, że "teraz mamy wolność", ale po cichu kontroluje się i zapisuje wszystkie spóźnienia czy bumlerki. Tym niemniej, jak wynika z relacji informatora, w ostatnich czasach robotnicy pozwalają sobie na opuszczanie pracy w czasie niektórych okresów roku i urządzają się tak, że pracują dziko albo u gospodarzy w czasie żniw, albo przy robotach budowlanych, a w fabryce albo mówią że byli chorzy albo inaczej kombinują. Roboty takie lepiej się opłaca i pozwalają powiększyć niskie zarobki fabryczne.

Coal Distribution to Workers (deputat.)

Robotnicy huty dostają rocznie 4 tony węgla, za które potrącają im miesięcznie z listy płac. Wygląda to tak, że z dopłaty za węgiel, wynoszącej, jak mówi informator, 140 zł. miesięcznie, część się automatycznie potrąca a węgiel dostają robotnicy w naturze. 4 tony węgla, to właściwie nie było by za mało, ale dostawa tego węgla jest nieregularna i jak go najbardziej potrzeba, to go nie ma. W zimie dostawy węgla zawodzą i robotnicy muszą jedni od drugich pożyczać węgiel. Można było ten węgiel, jeśli go było nadmiar, sprzedawać w samej hucie, która płaciła 250 zł. za tonę, ale to było za mało, bo na rynku można było dostać 50 albo nawet 100 zł. więcej, jak się węgiel sprzedawało prywatnie, więc nikt prawie tego nie robił.

(over)

Community Kitchen.

W hucie funkcjonowała stołówka, ale nie była bardzo dobrze zorganizowana i droga, tak że korzystali z niej tylko ci, co mieli bardzo daleko do domu. W stołówce zupa jarzynowa czy kartoflana kosztowała 1,20 - 1,50 zł. a drugie danie 6 - 8 zł. To tyle co i na mieście. Były też 4 kantyny, w których można było kupić masło, margarynę, papierosy, czekoladę, marynaty rybne, lemoniadę, piwo. Napojów o wyższym procencie alkoholu nie sprzedawano. Ceny kantyn były te same co i w sklepach państwowych.

Medical Care.

Bezpieczeństwo i higiena pracy nie stały w hucie, zdaniem informatora, na wysokim poziomie. Wprawdzie wypadków śmiertelnych było w ostatnich latach tylko 5, ale cięższe poranienia były na porządku dziennym. Informator tłumaczy to przemęczeniem robotników spowodowanym złym odżywianiem.

Pomoc lekarska na terenie huty była zorganizowana w ten sposób, że istniało ambulatorium, kierowane przez lekarza, który do pomocy miał 22-letniego felczera. O felczera mówi informator, że to smarkacz, który nic nie umiał. Doktor był dobry dla chorych robotników, ale jak robotnicy mówili między sobą, nie dużo mu było wolno robić a zwalniać z powodu choroby mógł nie więcej jak 4000 dniówek rocznie, taką miał normę. Poza ambulatorium fabrycznym nie ma w całej okolicy innej pomocy lekarskiej, więc do ambulatorium przychodzili też ludzie okolicznych wsi, niepracujący w hucie. Dostawali tu pierwszą pomoc i kierowani byli do dalszego leczenia do Ośrodka Zdrowia w OPOLU. Ale to leczenie w OPOLU było bardzo utrudnione, bo na lekarza z OPOLA czekać było trzeba 3 i 4 dni. Informator pamięta wypadek, kiedy chory przyjęty w ambulatorium we wtorek i przekazany do dalszego leczenia do OPOLA, nie doczekał się lekarza z OPOLA aż do soboty i umarł bez pomocy lekarskiej. Lekarz z OPOLA przyjechał już tylko po to, żeby wystawić świadectwo zgonu. Ostatnio trochę się to miało poprawić, bo pogotowie w OPOLU dostało nowych pięć sanitarek IPA, co gazety reklamowały jako wielki sukces.

End.